

Biblia to mała biblioteka różnych dzieł, ksiąg, książeczek i pism

Gazeta Krakowska, 2 sierpnia 2018

Daty, lata i liczby podawane w Biblii mają często charakter teologiczny, nie faktograficzny. Służą autorom biblijnym do przekazania prawd w formie symboliki liczb - mówi dr Marcin Majewski, teolog, biblista, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II

Julia Kalęba: Co zainicjowało pisanie Biblii?

Marcin Majewski: Pisanie Biblii w ogóle nie zostało zainicjowane. Zaryzykuję twierdzenie, że żaden autor, który pisał teksty znajdujące się dziś w kanonie Starego Testamentu, nie miał świadomości, że będzie współautorem Biblii, tekstu świętego dla miliardów ludzi na ziemi.

W historii korzystania z Biblii traktowano ją już jako mapę, podręcznik do geografii lub źródło naukowe i etnograficzne. Później uznano, że Stary Testament pełni zupełnie inne funkcje. Czym jest według współczesnych badań?

Kiedy trzymamy Biblię w ręku, patrzymy na Pismo Święte leżące na półce, jesteśmy przekonani, że mamy do czynienia z jedną księgą, jakimś dziełem. A tak naprawdę, choć jest ono oprawione w jedną okładkę i opisane tytułem, jest to zbiór wielu dzieł, ksiąg, książeczek, różnorodnych pism pochodzących z rozmaitych okresów. Dlatego każde pytanie o powstanie Biblii, jej charakter itp. powinno mieć w pamięci to zastrzeżenie, że Biblia to mała biblioteka dzieł o różnym charakterze i różnej historii.

Więc na jakiej przestrzeni dziejów powstawał Stary Testament?

To pytanie zajmuje badaczy Biblii od setek lat. Kiedy otworzymy pierwszy lepszy podręcznik, znajdziemy tradycyjną opinię, która mówi, że Stary Testament powstawał przez ponad tysiąc lat, czyli od około XI, a nawet XII wieku p.n.e. do II czy I wieku p.n.e. Zgodnie z tym podejściem rozpiętość czasowa powstawania Biblii byłaby ogromna i rozciągałaby się na 10 wieków. Ale ta tradycyjna teza została współcześnie podważona.

To znaczy?

Nowsze badania, jeśli chodzi o archeologię i historię starożytnego Bliskiego Wschodu, literaturę porównawczą czy badania egzegetyczne przyjmują, że Stary Testament powstał w dużo krótszym czasie. Wykazuje się, że głównym okresem spisywania tych ksiąg był czas niewoli babilońskiej – lata 586-537 – oraz kolejne stulecia po niej aż do II wieku p.n.e. To pokazuje, że Stary Testament powstał wiele wieków po czasach, które opisuje.

Co wtedy z Pieśnią Debory, która jest uważana za pierwszy tekst Starego Testamentu, pochodzący rzekomo z XII wieku przed Chrystusem?

Właśnie: tradycyjna hipoteza, zakładająca, że Biblia powstawała przez ponad 10 wieków, została podważona w trzech głównych punktach. Pierwszy z nich to ten, o którym pani wspomniała: zakładał on, że najstarsze teksty biblijne miałyby pochodzić z XII wieku p.n.e. Drugi opierał się na hipotezie źródeł Pięcioksięgu, z których najstarsze miało pochodzić z X wieku p.n.e. Trzeci zaś głosił, że najstarsi prorocy – Amos, Ozeasz czy Izajasz – pisali w VIII wieku p.n.e. Podstawy każdego z tych trzech filarów zostały mocno zachwiane przez współczesnych badaczy Biblii.

Datowanie najstarszych pieśni biblijnych, w tym pieśni Debory, zostało przesunięte na czasy późniejsze, maksymalnie na IX wiek p.n.e. Natomiast dwie kolejne hipotezy upadły, ponieważ źródeł tych tekstów upatruje się obecnie najwcześniej w VII wieku przed Chrystusem. To sprawia, że czas powstania Starego Testamentu skraca się z ponad dziesięciu wieków do najwyżej pięciu.

Skoro mowa o Pięcioksięgu – są różne teorie na temat autorstwa Tory. Niektóre przypisują je Mojżeszowi, inne mówią o kilku różnych osobach, które spisywały te księgi.

W starożytności ukształtował się pogląd, że to Mojżesz spisał Księgę Rodzaju, Wyjścia i kolejne. W czasach nowożytnych zauważono, że niektóre teksty zostały napisane tak, jak mogli je ująć tylko ludzie żyjący znacznie później. Ostatnie 300 lat badań ten pogląd potwierdza: pierwsze pięć ksiąg Biblii (stąd nazwa Pięcioksiąg) zostało spisanych przez różnych autorów i znacznie później, niż czasy Mojżesza.

Skąd to wiadomo?

Dawno zauważono, że autorzy biblijni wyrażają się tak, jakby czasy, o których piszą, już dawno minęły. Na przykład po śmierci Mojżesza autor zauważa, że „w Izraelu nie powstał więcej prorok podobny do Mojżesza” (Pwt 34,10). To zdanie wyklucza możliwość napisania go przez Mojżesza, a sugeruje, że autor pisze dziesiątki czy setki lat później. Takich zdań jest wiele. Innym zjawiskiem są anachronizmy, czyli opisy sytuacji, w których zakłada się obecny stan rzeczy także w głębokiej przeszłości.

Nieumyślny błąd?

Polegający na pewnym sposobie myślenia: jeżeli tak jest teraz, to znaczy, że podobnie było kiedyś. Podając za przykład dzieje Mojżesza: autor biblijny mówi o udomowionych wielbłądach albo istnieniu w sąsiedztwie Izraela Filistynów, o których wiemy, że pojawili się na tych ziemiach wieki później. To tak jakby ktoś, opisując bitwę pod Cedynią, zaczął opowiadać o polach kukurydzy czy innych zbóż, które pojawiły się w Polsce znacznie później. Badacze Biblii takich nieścisłości znaleźli wiele. Natomiast fakt, że Pięcioksiąg spisało wielu autorów – a nie jeden – potwierdza obecność dubletów i tripletów poszczególnych opisów.

Czyli otwieramy Stary Testament, Księgę Rodzaju, i czytamy dwa teksty o stworzeniu.

I każdy przedstawia je zupełnie inaczej. Redaktora Pięcioksięgu najwyraźniej nie raziły te różnice, gdyż zestawił oba różne opowiadania o kreacji świata obok siebie. Podobne dublety pojawiają się przy opowieści o Potopie, Dekalogu czy powołaniu Mojżesza.

Kto bywał takim redaktorem?

Dawniej zakładano, że redaktor biblijnej księgi jest postacią drugoplanową, jego rolę sprowadzano do edycji tekstów, złożenia ich ze sobą i uformowania dzieła. Tymczasem okazuje się, że w starożytności nie istniał realny podział na autora i redaktora. Osoba, która otrzymała dany tekst czuła, że może swobodnie w niego ingerować, reinterpretować, zmieniać, dopisywać elementy uważane za ważne i usuwać te, które uznała za nieodpowiednie. Przykładem niech będą Księgi Kronik wobec swego oryginału w postaci Ksiąg Samuela i Królewskich czy apokryficzna Księga Jubileuszy wobec swego pierwowzoru w postaci Księgi Rodzaju. Księgi Starego Testamentu kształtowały się w podobnym procesie: od krótkiej tradycji przekazu ustnego, przez spisywanie fragmentów i mniejszych jednostek, poprzez znaczącą pracę redaktorów – wykształconych teologów związanych z Jerozolimą – aż do ukształtowania się kanonu ksiąg, które z czasem zaczęto traktować autorytatywnie.

Trudno w takim wypadku traktować księgi Starego Testamentu jako historyczne, na co wskazywałaby nazwa niektórych z nich.

Żadnego z tych tekstów nie możemy dziś określać jako stricte historycznego, ponieważ Biblia jest literaturą o charakterze religijnym. Choć mówimy o księgach spisanych w nurtach prorockim, mądrościowym, prawniczym i właśnie historycznym, trzeba pamiętać, że w starożytności nie istniało pisanie historii w znaczeniu kroniki. Przeszłość nie była postrzegana w perspektywie chronologii i dzielona na wiarygodne fakty oraz mniej wiarygodne podania czy legendy – jak to ma miejsce w dziełach Herodota, Timajosa czy Tukidydesa. W czasach i kulturze ludzi Biblii mówimy raczej o dziejopisarstwie, które bardziej niż fakty brało pod uwagę pewne idee, a w tym przypadku ideę Boga Jhwh, który objawił się Izraelowi. Autora biblijnego nie interesowała więc sama historia, ale to, jak Bóg działa w historii. Czasem określa się to „prorocką interpretacją historii” – czyli takim wglądem w przeszłość, które za wydarzeniami widzi działanie Boga. Biblia zawiera mnóstwo postaci i wydarzeń historycznych, ale wykorzystuje je dla nadrzędnego w niej pouczenia religijnego.

W kontekście wyjścia z Egiptu można spotkać się z określeniem, że to historia Boga, który zbawia ludzi.

Dysponujemy dzisiaj bardzo bogatymi źródłami egipskimi z czasów Ramzesydów, jednak nie wspominają one o tym wydarzeniu ani słowem. A przecież Biblia mówi o 600 tysiącach mężczyzn, którzy wyszli z Egiptu, co dodając kobiety, starców i dzieci, daje społeczność liczącą min. 2,5 miliona ludzi. I to w czasach, gdy Egipt mógł liczyć około 4 milionów. Trudno wierzyć, że wyjście połowy społeczności egipskiej nie zostałoby udokumentowane w skrzętnie prowadzonych wówczas dokumentacjach. Nie odnaleziono także żadnych śladów pobytu tak licznej grupy na pustyni Synaj. Stąd biblijny opis *Exodusu* należałoby traktować jako literacka wersja pewnego skromniejszego wydarzenia i odczytywać w kontekście teologicznego pouczenia, jakie niosą ze sobą plagi egipskie, historia Mojżesza czy samo przejście przez Morze Sycowe.

Wspomniała pani na początku, że w dawnych czasach traktowano Biblię jako mapę, podręcznik do geografii lub źródło naukowe i etnograficzne. I dziś fundamentaliści biblijni odczytują ją dosłownie, nie zwracając uwagi ani na gatunki literackie, ani na kontekst tych starożytnych tekstów. Ale Biblia to tekst literacki, nie jest podręcznikiem historii, biologii czy kosmologii. Dla ludzi wierzących jest to podręcznik wiary, mówi im jaki jest ich Bóg.

Podobnie jest ze starotestamentowym czasem? Czytamy na przykład, że Abraham żył 200 lat.

A Noe ponad 600 lat! Znowu uwzględnijmy kontekst, czyli postarajmy się odczytać tekst na jego własnych prawach. Daty, lata i liczby podawane w Biblii mają nierzadko charakter teologiczny, nie faktograficzny czy kronikarski. Służą autorom biblijnym do przekazania pewnych prawd w formie symboliki liczb. Często spotykamy liczby trzy, siedem, dwanaście czy czterdzieści oraz ich wielokrotności. Każda z nich niesie głęboką symbolikę. Zmniejszający się wiek „prarodzców” – Adam żył 930 lat, Lamek miał 777 lat, a Abraham już tylko niecałe 200 – wskazuje na degradację ludzkości po tzw. grzechu pierworodnym, ma więc znaczenie teologiczne, a nie kronikarskie.

Czytamy, że Potop skończył się pierwszego dnia pierwszego miesiąca, czyli dokładnie w nowy rok, co ma oznaczać nowy początek świata.

Czy Potop mógł się wydarzyć?

Po pierwsze, nie ma w układzie naszej planety tyle wody, by zalała wszystkie lądy i góry po Mount Everest. Ale ważniejsze od rozważań fizycznych jest spostrzeżenie, że biblijna opowieść o Potopie jest lokalną, izraelską wersją szeroko rozpowszechnionego mitu bliskowschodniego. W Eposie

Gilgamesz – starszym od opowiadania biblijnego o min. 1000 lat – bohater Utnapisztim zostaje ostrzeżony przez jednego z bogów, że inni bogowie rozgniewali się na złą ludzkość i chcą ją zatopić. Bóstwo nakazuje mu uczynienie arki i wzięcie do niej swej rodziny oraz po parze ze wszystkich gatunków zwierząt i część roślin, które mogłyby wypełnić zniszczony świat. Gdy bogowie zalewają świat powodzią, Utnapisztim znajduje się na arce. Kolejno wypuszcza ptaki, by sprawdzić, czy wody potopu już opadły. Gdy wody ustąpiły z ziemi, Utnapisztim opuszcza arkę i daje początek nowej ludzkości. Znamy ten scenariusz, prawda?

Jest identyczny do tego w historii o biblijnym Potopie.

Trzeba pamiętać, że literatura biblijna nie powstawała w próżni, ale w reakcji na teksty, które pojawiały się w innych kulturach. Izraelici spotkali się z bogatą literaturą Wschodu, w tym z eposem Gilgamesz, prawdopodobnie na wygnaniu w Babilonii (VI w. p.n.e.). Stworzyli więc własne, alternatywne opowiadanie o potopie, by dać pouczenie o jedynym Bogu, Stwórcy nieba i ziemi, który objawił się Izraelowi. W ten sposób – przez naśladownictwo, ale i przez podkreślenie różnic – Izrael dookreślał i umacniał własną tożsamość i samorozumienie jako narodu wierzącego w tylko jednego Boga (monoteizm).

I można to odnieść również do opowieści o wieży Babel?

Tak, ponieważ słowo Babel oznacza Babilon, miejsce, gdzie Żydzi zostali zesłani do niewoli. W tym wielkim mieście – będących jedną z najwspanialszych starożytnych stolic – znajdowała się olbrzymia wieża: 92-metrowy ziggurat E-temenanki. Widząc ją, Izraelici ułożyli opowiadanie określające budowlę jako miejsce związane z buntem przeciw Bogu, a to dlatego, że Babilończycy byli wyznawcami innych religii. Mamy w Biblii wiele opowiadań, które powstawały jako reakcje na to, czego Żydzi doświadczyli podczas niewoli babilońskiej.

W jednym z komentarzy do tej opowieści interpretowano ją jako los ludzi, którzy próbują budować swoją wielkość bez Boga, i przez to skazani są na rozproszenie. Księgi Starego Testamentu w ogóle czytane są na wiele sposobów?

Tak też powinno być. Sam mogę wymienić kilkanaście sposobów czytania Biblii: jako modlitwę, medytację lectio divina, chęć poznania biblijnych opowieści, wydarzeń widzianych oczami proroków, czytanie na wrywki, czytanie tematyczne, czytanie na liturgii, jako podręcznik wiary. Jeśli ktoś chce czytać Stary Testament, aby bogacić się duchowo, potraktuje go jako lustro – patrząc na to, jak bohaterzy biblijni odbijają jego własne zachowanie czy wiarę w Boga. Jako bibliści staramy się zrozumieć tekst na jego prawach, pytamy, co chciał wyrazić autor – a tu trzeba już uwzględnić gatunek literacki, analizę językową, kontekst historyczny, krytykę redakcji itd.

Tylko czy mamy wystarczającą wiedzę, wykształcenie, by móc Stary Testament czytać ze zrozumieniem?

Polecam wesprzeć się dostępnymi pomocami: są komentarze biblijne, wprowadzenia, podręczniki. Warto z nich skorzystać. Parafrazując samą Biblię: kto szuka, ten znajdzie.

Dziękuję za rozmowę.